

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Bojkot Dumy.

Wybory do dumy zbliżają się. Przygotowuje się do nich gorączkowo rząd carski, przygotowują się też jego przeciwnicy. Niebawem rozpocznie się walka na całej linii. Obóz socjalistyczny w Rosji skwapliwie i energicznie przygotowuje się do udziału w wyborach. Nic też dziwnego, że wobec takiej sytuacji nasze stanowisko bojkotowe daje powód naszym przeciwnikom politycznym wytaczać przeciwko nam różne zarzuty, z których najcięższymi są zarzuty „abnegacji politycznej“ i zerwania łączności z obozem socjalistycznym Rosji.

Autor artykułu nr. 123 „Czerwonego Sztandaru“ — artykułu, napisanego zresztą zupełnie rzeczowo i spokojnie, co z przyjemnością zaznaczamy — stawia nam pierwszy zarzut. Mówi on, że wybory do Dumy to fakt pierwszorzędnej znaczenia, wobec którego niepodobna nam pozostać obojętnymi widzami. Walka polityczna w Rosji będzie się obecnie toczyć przede wszystkim właśnie na gruncie wyborów do Dumy! Masy tak czy inaczej udział w tych wyborach wezmą. Kto się więc od walki wyborczej odsuwa, ten dobrowolnie odstępkuje wpływ na te masy „trudownikom, kadetom, pedekom“, ba, u nas nawet w pierwszym rządzie endekom. Natomiast, biorąc udział w wyborach, będziemy mieli okazję do rzucania w masy hasła rewolucyjnych, a nawet samą Dumę zmienimy w trybunę rewolucyjną do wygłaszania hasła powstania zbrojnego, konstytuanta i republiki demokratycznej. Wreszcie nie jest wykluczonym, że wybory będą okazją do starcia między ludem, a rządem. Rząd będzie się starał sfałszować wolę wyborców — lud będzie przeciw temu protestował i kto wie czy nie wynikną stąd zaburzenia, które mogą przybrać szerokie rozmiary. Tymbardziej więc rewolucjoniści nie powinni się odsuwać z pola walki wyborczej, która może być tylko wstępem do poważnej walki rewolucyjnej. Bojkot czynny może mieć sens, bojkot bierny, t. j. obojętne zachowanie się wobec wyborów jest usuwaniem się z pola walki politycznej.

Tyle nasz krytyk. Podobne dowodzenia napozór tak przekonujące i logiczne, mogą zbić z tropu niejednego towarzysza. A to tymbardziej, że nasi byli towarzysze z obecnej „frakcji rewolucyjnej“ już pospieszyli skompromitować stanowisko bojkotowe, ogłaszając światu w 201 num. swego „Robotnika“, że bojkotujemy Dumę dlatego, że żadnego centralnego parlamentu, któryby nami rządził z Petersburga, nie uznajemy“ i dlatego, że „czy ta Duma będzie czarnosecinowa, czy kadecka, czy będzie w niej mała garstka, czy cała kupa socjalistów, zawsze nie będzie ona tym, o co proletariąt Polski (podkreślenie autora) walczył dotychczas... Jest to rażąco niebezpieczne postawienie kwestji. Czy wogóle można bojkotować jakąkolwiek instytucję polityczną tylko dlatego, że nie odpowiada naszym hasłom programowym? Skoro tak, to socjaliści

winni się usunąć ze wszystkich parlamentów państw nie republikańskich i niedemokratycznych! I wogóle, jeżeli bojkotować wszystkie instytucje, których nie uznajemy, to nie mamy co robić w żadnej instytucji państwa burżuazyjnego. Nawet konstytuanta warszawska nie będzie odpowiadała naszym wymaganiom, skoro większość będą w niej miały partie wrogie ludowi! Ale z tego absolutnie nie wynika hasło bojkotu! „Nie uznajemy, a więc bojkotujemy!“ — to zupełnie dziecinne rozumowanie.

Gdyby Duma mogła stać się trybuną rewolucyjną, gdybyśmy uważali wybory za dogodną okazję do rozwinięcia agitacji rewolucyjnej — wtedybyśmy bezwątpienia nie bojkotowali tej carskiej Dumy, opartej na potwornie niesprawiedliwym prawie wyborczym, choć tak mało ma ona wspólnego nie tylko z konstytuanta warszawską, ale nawet... z jakimkolwiek parlamentem.

My jednak uważamy, że Duma stać się trybuną rewolucyjną nie może, zaś udział w wyborach nie jest wcale czynnikiem sprzyjającym rozwojowi naszej agitacji. I dlatego postanowiliśmy bojkotować Dumę!

Tu dotarliśmy do jądra całej sprawy bojkotu.

Dlaczego Duma nie może naszym zdaniem stać się trybuną rewolucyjną? — Dla tego, że współistnienie nie tylko rewolucyjnej, ale nawet opozycyjnej Dumy z rządem sądów polowych — jest niemożliwe. Jeżeli rząd carski będzie miał w swym ręku realną siłę, t. j. możliwość dowolnego rozporządzania się siłą zbrojną i utrzymania normalnego biegu machiny państwowej — to nie zawaha się ani na chwilę rozpedzić Dumę, a nawet ogłosić formalne przywrócenie samowładztwa. Po tym, co rząd dotąd robił w walce z rewolucją, wejście jego na drogę ustępstw jest niemożliwym. Nie będzie w Rosji parlamentu, aż caratnie otrzyma stanowczego ciosu. Jedynym wypadkiem, któryby umożliwił dłuższe istnienie Dumy obok rządu carskiego, byłoby zwycięstwo stronników rządowych na wyborach. Ale rzecz jasna, że w Dumie, składającej się przeważnie z przedstawicieli „październikowców“ i „monarchistów“ — socjaliści nie mieliby wolnego głosu. Jeżeli rządowi uda się nie wpuścić do Dumy nawet większej ilości kadetów, to tem bardziej nie wejdą tam socjaliści. Rząd musiałby chyba być zagrożonym zagładą ostateczną, zanimby się zgodził na istnienie obok siebie „trybuny rewolucyjnej“, z którejby można było rzucać w lud hasła zbrojnego powstania!

Duma więc bez wzrostu ruchu rewolucyjnego w masach ludowych będzie bezsilną. Potwierdzili to już jaskrawo dzieje jej poprzedniczki. Teraz ta bezsilność objawiałaby się jeszcze prędzej, gdyż rząd podówczas nie mógł się odrazu zdobyć na krok stanowczy, a teraz po udaniu się doświadczenia lipcowego (rozpedzenie Dumy 8-21 lipca) miałyby mniej skrupułów.

A więc: w obecnej sytuacji Duma jest bezsilną. Samo jej istnienie zależy od uznania rządu. Nie trzeba chyba być prorokiem, żeby przewidzieć, że rząd uzna za stosowne łas-

kawie pozwolić na istnienie tylko takiej Dumy, która pochwali jego politykę. Istnienie takiej Dumy byłoby na czas pewien zabezpieczone. Wobec pewnego wzrostu nastroju rewolucyjnego klas posiadających i niewątpliwych nadużyć wyborczych czynownictwa jest możliwym, że się, taką Dumę istotnie uda zebrać.

Prawdopodobniejszym jednak jest, że Duma mimo wszystko będzie opozycyjną — i zostanie rozwiązana.

Teraz przychodzimy do kwestii agitacji wyborczej. Nasamprzód musimy tu zwrócić uwagę na jedną nieścisłość w zarzutach krytyków bojkotu. Biernego zachowania się wobec agitacji wyborczej wcale nie zalecamy. Owszem, bojkotyści tak samo potrafią agitować podczas wyborów, jak i ich przeciwnicy — tylko w przeciwnym kierunku. Wobec samych wyborów będziemy się zachowywać rzeczwiście biernie, bo im nie będziemy mogli przeszkodzić — zresztą byłoby to zbyt trudnym. Ale niema mowy o tem, byśmy podczas akcji wyborczej stali na stronie z założonymi rękami. Owszem, wyzyskamy agitację po to właśnie, aby „mówić prawdę o Dumie i o caracie“. A będzie to dla nas łatwiejszym, niż dla przeciwników bojkotu. Bo istotnie śmiesznie wygląda „mówienie prawdy“, t. j. stwierdzenie, że Duma jest instytucją politycznie bezsilną, połączone z jednoczesnym wezwaniem do głosowania na socjalistów przy wyborach do tejże bezsilnej politycznie Dumy. Co mogą niej zrobić dla nas socjaliści? — zapytają nas. Szczera odpowiedź na to pytanie musi brzmieć: nic!

„Mówienie prawdy o Dumie“ trudno więc połączyć z agitacją wyborczą!

Tem trudniej, że właśnie w tej chwili szerokie masy w gruncie rzeczy mało interesują się Dumą i zagnać je do żywego udziału w wyborach może tylko ten, kto im obieca znaczne korzyści z udziału naszego w Dumie. Bo pamiętajmy o tem, że tylko gruntownie i głęboko uświadomiony robotnik pójdzie do wyborów, dla osiągnięcia pośrednich i moralnych korzyści. Te masy, które chcemy z okazji wyborów wyrwać z pod wpływu endeków u nas, albo kadetów i trudników w Rosji — do takiego idealizmu zdolne jeszcze nie są: im trzeba pokazać, jakie istotne dotykające korzyści da im wybranie naszych posłów, bo inaczej nie pójdą one za nami!

Widzimy więc, że agitacja wyborcza nie tak znów jest łatwą; prowadzić ją nie wniecając złudnych nadziei na Dumę jest niepodobieństwem!

I dalej: udział w wyborach nie jest to droga pod względem ideowym bezpieczna. Prowadzi ona prosto do kompromisów wyborczych z burżuazją.

Bez tych kompromisów trudno gdziekolwiekbyś przeprowadzić posła socjalistycznego. A cokolwiekbyśmy mówili o „agitacyjnym i wychowawczym“ wpływie wyborów, faktem jest, że w walce wyborczej każdy dąży przedewszystkiem do zwycięstwa t. j. do przeprowadzenia swego kandydata.

Dążenie do tego u wszystkich ludzi i stronnictw, biorących udział w wyborach, zwykle góruje chwilowo nad innymi dążeniami.

Grać dobrze może tylko ten, kto chce wygrać.

A dla wygrania potrzebna jest pomoc burżuazji. Kompromisy są koniecznością dla socjalistów, którzy chcą mieć przedstawicieli w Dumie. Widzimy też, że s. d. rosyjska postanowiła zawierać sojusze wyborcze nawet z kadetami. Jest to pewny krok na drodze, której, dalszego przebiegu i końca jeszcze nie widać, ale która może zaprowadzić bardzo daleko. Pewnych wskazówek dostarcza nam już przeszłość. Pamiętamy jak Cen. Kom. s. d. rosyjskiej wzywał masy do poparcia Dumy w walce o kadeckie ministerium, a potem po rozpędzeniu Dumy — do walki o natychmiastowe ponowne jej zwołanie w dawnym składzie. Nie podobna nawet przewidzieć do czego byśmy mogli dojść, popierając dziś liberałów, którzy idą coraz dalej na prawo! A zresztą, gdybyśmy w Polsce chcieli popierać żywoły liberalne, z kim byśmy mogli zawrzeć sojusz? Chyba nikt w obozie socjalistycznym polskim nie zaproponuje sojuszu wyborczego z „pedekami“?

Więc — bez kompromisu nadzieja na wybór socjalisty jest znikoma, kompromis jest wogóle niebezpiecznym, a szczególnie u nas w Polsce nie mamy z kim zawrzeć przyzwoitego kompromisu!

Czy wobec tego godzi się mówić o tych pięknych rzeczach, które będziemy robili lub mówili w Dumie, gdy do niej napewno nie wejdziemy?

Bo „nie tylko nikczemne prawo wyborcze, obcięte, aż do ostatnich granic, nie tylko wrogie stanowisko burżuazji, nie tylko nadużycia wyborcze czynowników uniemożliwiają nam tryumfy wyborcze, ale także prześladowania policyjne.

Rząd napewno skorzysta z naszego ujawnienia się podczas wyborów — zbyt cenna dodawać w jakim celu.

„Zakonspirowana“ akcja wyborcza — to nonsens! Kto staje do wyborów, ten musi mieć jawne listy kandydatów, musi podtrzymywać stałą styczność z najszerzymi kołami wyborców, musi występować publicznie — inaczej nie otrzyma poważnej liczby głosów.

Jakie to „tryumfy“ może wobec tego dać nam szeroka akcja wyborcza w obecnej sytuacji, — o tym chyba lepiej dłużej nie mówić.

Nam się zdaje, że w obecnych warunkach urządzenie przez partje stojące poza prawem tej akcji na szeroką skalę, należy do kategorii projektów, znanych pod nazwą „zamków na lodzie“.

Wreszcie ci, którzy tak podkreślają szkodliwość usuwania się od wyborów, zbyt łatwo zapominają o szkodliwych skutkach nieudanej akcji wyborczej.

Wybory wymagałyby olbrzymiego nakładu pracy; musielibyśmy ześrodkować na tym polu wszystkie nasze siły — może ze szkodą dla innych działów pracy — a wynik będzie napewno żaden, lub znikomo mały. Czy to nie wywołałoby upadku energii w masach?

Chyba, że tak!

A jakiż pomyślny wynik akcji wyborczej można przewidywać u nas w Królestwie? Gdzież to proletaryat — którego lwiej części odjęto prawo wyborcze — zdoła przeprowadzić własnych kandydatów? Z kim moglibyśmy zawrzeć sojusz podczas wyborów?

Wszystkie powyżej wymienione okoliczności skłoniły nas do uważania udziału socjalistów w wyborach obecnych za pomyśl chybiony w zasadzie, a nadto nie wykonany praktycznie i nie liczący się, ani z warunkami chwili, ani z układem partji w naszym kraju.

To też, ceniąc naszą solidarność z proletariatem całego państwa, nie możemy tej solidarności posuwać do udziału w wyborach, co uważamy za błąd polityczny.

Że bojkot nasz, nie będzie wycofaniem się z życia politycznego, oto nasi przeciwnicy mogą być spokojni — tej przyjemności im nie zrobimy! Owszem, wyzyskamy akcję przeciw wyborom dla jaknajenergiczniejszego głoszenia naszych haseł.

Gdyby walki wyborcze dały hasło do starcia ludu z rządem na całej linii — co uważamy za wysoce nie prawdopodobne — wtedy napewno na polu walki nas by nie zabrakło. Bylibyśmy w pierwszych szeregach walczących o wolność, bojkotowania Dumy, napewno nicby nam w tem nie przeszkodziło!

Bojkot jest jedynym hasłem, wpływającym z naszego poglądu na Dumę i na położenie obecne.

Dlatego też powinniśmy już dziś przystąpić do rozwinięcia jaknajszerszej akcji bojkotowej. Jest to jedno z najważniejszych zadań chwili bieżącej.

Zamykanie fabryk.

Od dni styczniowych ubiegłego roku, w miarę wzrastania ruchu rewolucyjnego, widzieliśmy coraz bardziej potężniejszy ruch strajkowy, podziwialiśmy jego zdobycze.

Szeroką falą strejkową objęte zostały wszelkie dziedziny pracy — objęte miasto i wieś. Rewolucja zbudziła fabryki i warsztaty, podniosła je do walki. Obudziło się życie nowe.

Zdobycze robotników były pierwszymi mocnymi wyłomami w dotychczasowym systemie płac głodowych i niewolniczych stosunków.

Walka, podjęta przez robotników na całej linii z niesłychaną dotąd energią, zastała kapitalistów nieprzygotowanymi. Dotąd przywykli oni, że na straży „ładu i porządku“ na fabrykach stał rząd carski z całym arsenałem środków policyjnych. Ten obrońca i opiekun wyzysku umiał nieraz zupełnie udaremnić najenergiczniejsze wysiłki ludu roboczego, zmierzające ku poprawieniu warunków pracy. Pamiętamy dobrze, jak został złamany olbrzymi strajk metalowców, w Warszawie w r. 1899. Można by przytoczyć dziesiątki podobnych faktów. Otóż dzięki tej opiece carskiej nad wyzyskiem i dzięki skrupowaniu wolności ruchów klasy robotniczej — kapitaliści nasi wcale nie mieli potrzeby walczyć ze strajkami na wzór zachodnio-europejskich współbraci. Nie łączyli się oni w związki przeciwstrajkowe, nie zakładali kas oporu przeciw robotnikom. Liczyli nie na swoją siłę ekonomiczną, tylko na brutalną pięść policyjną! I oto nagle wybuchł olbrzymi ruch rewolucyjny klasy robotniczej, któremu równego świat nie widział. W parze z tym ruchem rewolucyjno-politycznym szła zacięta walka ekonomiczna. Rząd już nie miał dość sił, aby tę walkę udaremnić.

Pozbawieni skutecznej pomocy swego dawnego opiekuna, fabrykanci nie umieli stawić czoła w walce strajkowej. Nadto ogrom i potęga ruchu rewolucyjnego napędzała ich lękiem. Czuli, że niebezpiecznie jest rzucać wyzwanie olbrzymowi-ludowi właśnie w tej chwili, gdy olbrzym ten poczuł i ujawnił całą moc swoją.

Lecz kapitaliści wcale nie mieli zamiaru uznać zdobyczy, wydartych im przez klasę robotniczą. Każde zwycięstwo reakcji, bo nawet każde chwilowe osłabienie napięcia walki rewolucyjnej dawało im okazję do wystąpienia przeciw robotnikom, dla odebrania im już zdobytych ustępstw.

Przytym nauczyli się oni stosować nowe metody walki. Metody te zapożyczyli oni od kapitalistów zachodnio-europejskich. Poczęto tworzyć coraz to nowe związki przemysłowców, jak to: „Koło przemysłowców“, związek fabrykantów wyrobów wełnianych, bawełnianych etc. Charakterystyczną cechą wszystkich tych związków jest to, że nie mają one na celu ograniczenia konkurencji ani podniesienia produktywności, czyli że nie są to kartele w zwykłym znaczeniu, że nie myślą o jakichkolwiek zmianach w formie produkcji i przystosowaniu się do zmienionych przez rewolucję stosunków kapitału do pracy, tylko są obliczone na walkę ze strajkami — obliczone na sprowadzenie warunków pracy do dawnych norm. Wszystkie one postawiły sobie za zadanie, wydarć robotnikom uzyskanych zwycięstw, cofnięcie poczynionych ustępstw.

W swej ciągłej walce z rewolucyjnym proletariatem, burżuazja korzysta z każdej chwili, by odebrać robotnikom to, co oni swą walką uzyskali. Gdy fala rewolucji się wzmaga, burżuazja korzy się przed robotnikami i chowa się po norach, gdy zaś zapanowuje noc reakcji, gdy stan wojenny i sądy polowe zawisają nad proletariatem, burżuazja wypęzła ze swych kryjówek i występuje do zaciętej walki. Krwawe tryumfy reakcji rządowej osmielają ich...

Burżuazja ma wypróbowane środki walki. Aby wykazać swą siłę, aby „ukarać“ krnąbrnych, umie głodzić tygodnie i miesiące setki rodzin robotniczych. Chcą zdusić w ten sposób chęć dalszej walki z porządkami kapitalistycznymi wśród robotników, chcą ich upokorzyć, a upokorzonych zdeptać i zgniebić. Z zimnym wyrachowaniem przystępują do wykonania swych zamiarów. Widzimy stopniowo, jak kapitał z pozycji obronnej przechodzi do roli napastniczej, jak wszystko „ratuje się“, lecz i pragnie cofnąć jaknajwięcej. Najwygodniejszym jest oczywiście moment dzikich represyj dzisiejszych. Do zbytku aż wyzyskano pomyslną dla siebie sytuację. Na przestrzeni całego kraju rozpoczęła się wściekła walka — fabrykanci zamykają fabryki, bądź wydalać olbrzymią część pracowników, pozbywając się w pierwszej linii świadomych.

Rozpoczęła się ta fabrykancka akcja od niesłychanie prowokacyjnego wyrzucenia 2000 robotników zakładów ostrowieckich i rozlała się na kraj cały. Dzisiaj mamy już dziesiątki fabryk, które poszły za przykładem Ostrowca. Bierzemy

ostatnio zaszły fakty w Warszawie; Lilpop i Rau usuwa około 360 robotników, Rudzki 19, Gostyński 60, Cygielstreich około 60, dalej wszystkie prawie fabryki konstrukcyjne, mechaniczne, oraz niektóre meblowe, lampowe, gdzie pracują skrócony tydzień przy mniejszej ilości robotników. Poważne lokauty są również w fachu krawieckim i łańcuskowym.

Krają wciąż uporczywie wieści o przygotowaniach, czynionych przez fabrykantów przemysłu żelaznego do masowych wydań w całym kraju po Nowym Roku.

W obecnej chwili najostrej nacierają na proletariąt przemysłowcy łódzcy.

Zapomocą zamykania fabryk i wyrzucania robotników na bruk, chcą ich zmusić do przyjęcia na nowo dawnych ciężkich warunków. (Taki środek walki nazywa się z angielska „lokautem“). W ostatnich tygodniach lokauty w Łodzi rozwinęły się na całej linii.

Zamknięto fabrykę Kellera, Kindermana, wreszcie Poznńskiego. Mają zaś być zamknięte zakłady Szajblera, Grohmana, Geyera i Silbersztejna.

O ile w przemyśle metalowym da się to wytłumaczyć kryzysem, o tyle w przemyśle włóknistym, zwłaszcza bawełnianym, są one jedynie próbą sił, atakiem na proletariąt. Do obecnej chwili stan fabrykacji i sprzedaż towarów są tam zadawalające dla przedsiębiorców, a nawet znacznie lepsze niż w latach ubiegłych, dlatego, że kupowano przeważnie za gotówkę, lub na terminy krótkie, powtórę, osiągnięto ceny dość wysokie, wyższe niż mogłyby wypaść z powodu podniesienia się płacy za pracę. Wszystko to, tłumaczyć się daje słabą wogóle produkcją od lat blisko trzech, ale czyni, że stan przemysłu włóknistego jest zupełnie pomyslny. Fabryki przepełnione są zamówieniami, pomimo to fabrykanci trwają w zamiarze zamykania fabryk. Następuje to bez racji, bez powodów. Na skutek jedynie akcji związku fabrykantów bawełnianych, który chce złamać solidarność robotniczą, chce utworzyć drogę dawnym fabrycznym stosunkom.

Lokaut u Poznńskiego jest niewątpliwie najważniejszym dzisiaj momentem zmagania się między kapitałem a pracą — 7 tys. rodzin — 20 tysięcy ludzi oddane są na pastwę nędzy i głodu.

Jakież przyczyny tego brutalnego aktu?

Oto dnia 23 listopada wywieszono w fabryce Poznńskiego ogłoszenie o mającym nastąpić zamknięciu fabryki. Jako powody podawano wyrzucenie strażaka Drauzego i „nietaktowne“ obejście się z p. Stefenonem. Zebrany tego samego dnia komitet fabryki Poznńskiego uznał te powody za fikcyjne, i dnia następnego wysłał delegatów do głównego dyrektora Horrocksa, pytając się o właściwe powody zamknięcia fabryki, albowiem nikt nie mógł brać podanych powodów na serio, gdyż Drauze był przez sąd międzypartyjny przyjęty z powrotem, a „nietaktowne“ obejście się z p. Stefenonem nie miało wcale miejsca. Dyrektor zobowiązał się do przedstawienia zajęcia we właściwym świetle i stwierdził, że innych powodów nie zna. Po paru dniach przedstawił nam memoriał o upadku fabryki — zmniejszeniu sił produktywności i twierdził, że wobec tego fabryka musi być zamknięta. Następnego dnia zrobiono wiec w fabryce dla 4.000 osób i po przemówieniach 3-ich naszych towarzyszy, przyjęto jednogłośnie wniosek, aby zaniechać anarchizycznego nieorganizowanego sposobu walki z kapitałem i prowadzić walkę odpowiednią do warunków chwili — organizowaną i celową; aby zaniechać obstrukcji, podnieść produktywność, nie wychodzić z fabryki przed czasem i zwracać baczną uwagę na złodziei. Postanowienia wiecu wykonano z całą sumiennością. W bielniku produktywność zwiększyła się aż trzykrotnie.

Proletariat wykonał to, do czego się zobowiązał. Zrobił, co od niego zależało, aby nie dopuścić do zamknięcia fabryki. Pomimo to związek fabrykantów postanowił zamknąć fabrykę, i zwalić za to winę na robotników, wobec czego postanowił on nowe warunki, ubliżające godności robotniczej.

Związek fabrykantów uchwalił, że fabryka może pozostać otwartą, o ile za zaszły „wykroczenia“ nastąpi należyte „odpokutowanie“, polegające na wykluczeniu co piątego w blichu i w metalurgii. Wobec jawnej prowokacji delegacji oświadczyli, że na nic podobnego zgodzić się nie mogą. W tej

sprawie zwołano drugi wiec ogólnofabryczny, który uznał zachowanie się delegatów za słuszne.

Dla lepszej charakterystyki cynizmu i moralnego znikczemnienia pp. fabrykantów, przytaczamy dosłownie dokument zarządu, mówiący o owym „odpokutowaniu“ winy:

„Związek fabrykantów łódzkich uchwalił, że otwarcie naszej fabryki tylko wtedy jest możebnem, jeżeli za zasług wykroczenia nastąpi należyte odpokutowanie.

Ostatnie ma polegać conajmniej na tem, że część robotników ze ślusarni, odlewni, warsztatów mechanicznych, jak również z blichu, przy ponownym puszczaniu w ruch fabryki nie będzie więcej przyjęta do pracy.

Wobec tego, że prowadzący, oraz ci co przyjmowali udział w wykroczeniach, nie są znani, nie pozostaje nic innego dla wykonania tej uchwały, jak na przykład, każdej piątej osobie, podług listy płacy, odmówić przyjęcia do pracy. Oprócz tego winni delegaci warsztatów mechanicznych oficjalnie przepraszać pana Stefensona za ich grubiańskie wystąpienie przeciw niemu“.

Tow. Akc. J. K. Poznańskiego.
podp. prezes: Ignacy Poznański.

W dokumencie tym uderza niesłychany cynizm. Ponieważ nie można wykryć „prowodyrów“, ma być skazany na ogłódzenie co piąty robotnik. Jest to metoda carskich sądów wojennych, które „dziesiątkują“ zbuntowane oddziały wojska, metoda kurlandzkich ekspedycji karnych, które, w razie nie wykrycia sprawców jakiegoś zamachu, rozstrzelują na chybił trafił (według losu lub dowolnego wyboru) co dziesiątego lub co dwudziestego mieszkańca danej miejscowości. Ten środek walki ma jeszcze inną stronę; jest on świadomie obliczony na „podszczucie masy“ przeciw „prowodyrom“, za których „winy“ (budzenie świadomości i odporności przeciw wyzyskowi) właśnie ta masa ma odpokutować!

Robotnicy przyjęli rzucone im wyzwanie, rozpoczęli walkę. Na lokaut odpowiedzieli bojkotem fabryki. Dnia 6 grudnia wszystko co żyło, opuściło fabrykę — strażacy, stróże, fornale etc... wszyscy porzucili pracę. Zamknięto sklepy. Poznański odpowiedział na to nową prowokacją — sprowadził do fabryki wojsko i odmówił wszystkim chorym robotnikom pomocy lekarskiej. Był to więc nowy akt zemsty.

Wszystkie przytoczone fakty świadczą, że rozpoczął się nowy okres walk proletariatu z kapitałem. Proletariat zajmuje pozycję obronną, a kapitał staje się stroną atakującą. Okres reakcji, pętającej proletariata, jest świętem dla burżuazji.

Obecna sytuacja wymaga od proletariatu skupienia wszystkich sił. Walki łódzkie, być może, są tylko wstępem do olbrzymiego ataku kapitału na zorganizowany proletariat w całym kraju. Musimy wykazać, że czuwamy, że gotowi jesteśmy pierwsze zakusy solidarnie odeprzeć. Przy tem, pierwszą naszą potrzebą jest wytworzenie jaknajściślejszej łączności między zorganizowanymi siłami robotniczymi w całym kraju, tak, by atak na jedną część klasy robotniczej wywoływał natychmiast jednomyślny odpór ogółu proletariatu, czy to w postaci bojkotu, czy to przez solidarne wspieranie strejkujących itd. Musimy też bacznie śledzić ruchy wroga, odsłaniać podziemne knowania i machinacje fabrykantów, obliczone na ogłódzenie mas i zgicie szyi robotnika pod jarzmo dawnego wyzysku, dawnych płac głodowych, dawnego niewolniczego traktowania. W naszych działaniach musimy być nadzwyczaj ogłędni, lecz zarazem stanowczy. Musimy pokazać wyzyskiwaczom, że nie złamią nas „głód i knut“, że siła organizacyj robotniczych wystarczy do odparcia ich zakusów!

Musimy przedewszystkiem rozwinąć energiczną działalność na polu wzmacniania naszych organizacyj zawodowych. Dotychczasowe zwycięstwa zawdzięczaliśmy nie tyle sile naszych organizacyj, nie tyle naszej sprawności w walce ekonomicznej, ile słabości przeciwnika: jego bojaźni przed ruchem rewolucyjnym proletariatu i jego niedostatecznej organizacji.

Obecnie czasy się zmieniły: fala rewolucji chwilowo opadła, fabrykanci mocno zorganizowali i zjednoczyli swe szeregi — i przechodzą do ataku. W tej chwili nasze młode organizacje zawodowe mają przeżyć pierwszą prawdziwą pró-

bę ogniową. Musimy dolożyć wszelkich usiłowań, by podołały one swemu zadaniu, by własnymi siłami dały odpór mocnemu a chytremu wrogowi. Wszelkie zakusy wyzyskiwaczów, zmierzające do przywrócenia „dawnych dobrych czasów“ nieograniczonej samowoli panów pracodawców na fabrykach i bezgranicznego zdzierstwa, powinny się spotkać z energicznym, wytrwałym a planowym odporem.

Organizacje zawodowe powinny być szansem, osłaniającym dotychczasowe zdobycze klasy robotniczej. Dolożmy wszelkich usiłowań, aby ten szaniec mógł się ostać wobec oporu wrogich sił.

Do pracy organizacyjnej towarzysze!

Wzmacnianie organizacyj zawodowych — oto jedno z najważniejszych zadań chwili!

Z życia partyjnego.

Zwolennicy „frakcji rewolucyjnej“ rozwinęli w całym kraju zaciętą agitację dla przeciwności mas robotniczych na swoją stronę. Agitację tę prowadzili oni w sposób niezmiernie demagogiczny. Nie mieli odwagi powiedzieć jasno, czego chcą. Woleli głosić, że „przypadkowa większość“ wbrew woli ogółu „zrobiła rozłam“ przez wyrzucenie z partji „całej bojówki“ i zawieszenie akcji rewolucyjnej. Pod wpływem takiego postawienia kwestji, organizacje robotnicze gdziekolwiek poczęły się wypowiadać za nowym zjazdem „dla przywrócenia jednności partji“. Charakterystyczna rzecz, że takie uchwały bardzo rzadko łączyły się z wyrażeniem uznania dla taktyki Wydziału bojowego lub frakcji rewolucyjnej. Masy wcale nie chcą tej taktyki. Lecz proletariat pragnie jednności. Nie chce on, by jego organizacje rozbijano w imię kłótni frakcyjnych. Ztąd dążenie do zażegnania rozłamu, które agitatorowie frakcji usiłowali zresztą wykorzystać przeciw większości zjazdu, zwalając na tę większość odpowiedzialność za rozłam! Gdziekolwiek pozwalało to im odnosić wątpliwej wartości tryumfy.

Tak np. 2 dzielnice okręgu podmiejskiego wypowiedziały się za nowym zjazdem dla zażegnania rozłamu.

Frakcyjny „Robotnik“ podniósł to z tryumfem. Tymczasem na konferencjach tych dzielnic z ust robotników miejscowych nie padło ani jedno słowo w obronie taktyki bojówki i „frakcji“, a padło dużo wyrazów potępienia. Lecz obrońcy frakcji potrafili wmówić zgromadzonym, że bojownicy chcieli zgody z większością, ale większość chciała rozłamu.

Lecz takich nieporozumień z biegiem czasu było coraz mniej. Nie można było długo ukrywać prawdy przed robotnikami!

A więc robotnicy dowiedzieli się kto rozbił jednność partyjną, i na kogo spada niesłusznie wina za tak zwany „rozłam“.

Przekonali się dalej, że w gruncie rzeczy żadnego „rozłamu“ niema, i, jeżeli oni zechcą, to cały zatarg zakończy się wyjściem poza obręb P. P. S. małej grupy ludzi, a masy pozostaną pod dawnym sztandarem, w dawnych organizacjach.

Przekonali się też, że „frakcja rewolucyjna“ chce tylko takiej jednności, która ma polegać na uznaniu przez ogół jej taktyki i zrozumieli, że taka jednność jest zarówno nie- możliwa, jak zgubna.

Wreszcie „frakcja rewolucyjna“ postarała się sama zdemaskować. Wybitnie „polski“, a mało socjalistyczny charakter frakcyjnego „Robotnika“, wystąpienia mówców frakcyjnych na konferencjach — wszystko to pokazało, jak słusznym było nasze zdanie, że „frakcyjny“ socjalizm jest w gruncie rzeczy narodowo-rewolucyjnym kierunkiem.

Dalej dowiedzieli się robotnicy, jaką to drogą chciano ich prowadzić do „zwycięstwa“.

To, co półgębkiem i poniekąd wstydliwie traktowano w wydawnictwach oficjalnych, w dyskusji zostało wypowiedziane jasno, nawet cynicznie. Powiedziano, że wojsko carskie najlepiej można zaagitować zapomocą bomby i brauninga! Ba, podniesiono i ten argument, że przecież wojsko carskie jest obco-plebianym.

Niesłychana blaga „frakcjonistów“, obiecujących uzbroić „masy ludowe“ (setki tysięcy, czy może miliony?) tak, by mogły pokonać w otwartym boju armię carską, podczas dyskusji została ujawniona i ośmieszona.

Wreszcie jeszcze jeden moment ułatwił robotnikom rozpatrzenie się w sytuacji: środki, użyte przez frakcjonistów w walce z partją, musiały wywołać ostry protest mas — tak były niemoralne. Przywłaszczenie drukarni partyjnej i składów broni, a nadto demagogiczny sposób agitowania — wszystko to okazało robotnikom cały zatarg partji z „frakcją“ we właściwym świetle.

Ujrzeni oni w tem, co się u nas obecnie dzieje, bezskuteczne wysiłki małej garści jednostek, które usiłowały sprowadzić partję z drogi walki klasowej na tory awantur politycznych, a teraz ratują się od całkowitego bankructwa politycznego przez szerzenie rozłamu w naszych szeregach. Próżne wysiłki!

Że znaczna większość zorganizowanych robotników ma już obecnie zupełnie jasny pogląd na sytuację w naszej partji, o tym świadczą zamieszczone poniżej sprawozdania.

Warszawa.

Dnia 25, 26 i 27-ego odbyły się posiedzenia Warsz. Komit. Robot. w sprawach zjazdowych. Obecnych było dwóch gości z Wydziału bojowego i jeden z centralnej techniki; po wyczerpującej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„W. K. R., wysłuchawszy sprawozdanie ze Zjazdu i sprężne informacje udzielone przez przeciwników Zjazdu, stwierdza, że IX Zjazd nie był frakcyjnym, lecz był normalnym Zjazdem partyjnym i uchwały jego są obowiązujące dla wszystkich członków partji“. Za wnioskiem głosowało 8 członków (przedstawiciele Jerolimy, Mokotowa, Powązek, Woli, Żydowskiej dzielnicy, kolei, dwóch członków egzekutywy); przeciw-4-ch: Praga, Dół, technika i bojówka; przedstawiciela Śródmieścia nie było.

Miedzy 27 a 30 listopada odbyły się posiedzenia wszystkich komitetów dzielnicowych, niektóre dwukrotnie.

Z uchwałami Zjazdu solidaryzowali się całkowicie komitety Wolski, Żydowski, Powązkowski, Mokotowski. W komitecie Jerolimskim i Praskim rezolucje solidaryzujące się ze zjazdem przeszły przy dwóch wstrzymujących się, w kom. Dolnym przy 1-ym wstrzymującym się (towarzysz ten, ogłoszony we frakcyjnym organie jako członek frakcyjnego W. K. R., oświadczył na konferencji dzielnicowej dnia 2 grudnia, że ogłoszenie to, które nastąpiło bez jego wiedzy, jest błędne).

Komitety Śródmieścia zostały w ostatnich czasach zdeorganizowany przez areszty. Kilku członków tego kom. przeszło do frakcji — niektórzy wahają się. Aczkolwiek robota w tej dzielnicy jest utrudniona, większość kół jednak prawdopodobnie pozostanie przy partji. — Dotychczas odbyły się i zakończyły swoje obrady Konferencje dzielnicowe: Żydowska, Wolska, Powązkowska, Mokotowska, Dolna.

Konferencja Wolska odbyła się dnia 2 grudnia.

Po wysłuchaniu obszernego sprawozdania ze zjazdu i przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji przyjęto jednogłośnie nast. rezolucję:

1) Konferencja dziel. Wolska solidaryzuje się z uchwałami Zjazdu i uznaje je za obowiązujące dla wszystkich członków partji.

2) Konferencja wypowiada się za tym, aby partja natychmiast przystąpiła do tworzenia milicji partyjnej, będącej pod zarządem W. K. R.

3) Konferencja proponuje wydanie odezwy do członków byłej organizacji bojowej, a to dla wyjaśnienia im, że właściwą ich władzą nie jest były wydział bojowy, ale wybrany przez Zjazd C. K. R., że powinni oni pozostać nadal w partji i nie łączyć się z t. zw. „frakcją rewolucyjną“.

4) Konferencja nie uznaje „Robotnika“, wydawanego przez t. zw. „frakcję rewolucyjną“, za pismo partyjne i protestuje przeciwko przywłaszczeniu przez frakcję drukarni partyjnej (1 wstrzymujący się).

Dnia 6 grudnia odbyła się Konferencja dzielnicy Powązkowskiej.

Obecnych z głosem decydującym 47 towarzyszy (13 mających prawo głosu nie stawiało się) i 20 gości — między nimi dwóch przedstawicieli frakcji. Po 10-io godzinnej dyskusji większością 41 gł. przeciw 5, przy jednym wstrzymującym się, przyjęto następujące rezolucje:

1) Konferencja dz. Pow., uznając szkodliwość rozłamu wnoszonego do szeregów robotniczych zorganizowanych pod sztandarem P. P. S. przez t. zw. „frakcję rewolucyjną“ — wzywa ogół towarzyszy, by zostali wiernymi członkami partji i nie łączyli się z frakcją, by miast bezpłodnych sporów wzięli się energicznie do roboty agitacyjnej i do prowadzenia walki o interesy klasy robotniczej.

Konferencja uznaje IX Zjazd za prawomocny, uchwały jego za obowiązujące, a C. K. R., wybrany przez Zjazd, za jedyną instytucję kierowniczą partji.

Konferencja piętnuje przywłaszczenie przez frakcję drukarni „Roba“, jako niesłychane nadużycie i bezprawne zagarnięcie dobra partyjnego, będącego własnością nie poszczególnych jednostek, ale całego proletariatu zorganizowanego pod sztandarem P. P. S.

Konferencja wzywa towarzyszy, by wydawnictwa „frakcji“ nie rozpowszechniali.

Konferencja zwraca się do C. K. R. z propozycją wydania do wszystkich towarzyszy bojowców odezwy, która wskazała by im, że byli oni dotąd nie tylko bojowcami, ale przedewszystkiem członkami partji i że nadal pozostać w niej powinni.

Dnia 8 grudnia odbyły się Konferencje dzielnicy Mokotowskiej i Dolnej.

Na Konferencji Mokotowskiej obecnych było 33 tow. i towarzyszek: 27 z głosem decydującym i 6 gości. 26-iu głosami przy jednym wstrzymującym się przyjęto rezolucję następującą: Konferencja dzielnicy Mokotowskiej, uznając szkodliwość rozłamu, wnoszonego w szeregi nasze przez t. zw. „frakcję rewolucyjną“, wzywa ogół towarzyszy, by stali niezachwianie pod sztandarem P. P. S. i nie łączyli się z frakcją.

Konferencja uznaje IX Zjazd za prawomocny, a uchwały jego za obowiązujące dla wszystkich członków partji.

Konferencja solidaryzuje się z zasadami taktyki, wytkniętymi przez IX Zjazd, uważając je za zgodne z interesami proletariatu i potrzebami rewolucji.

Konferencja wzywa towarzyszy, by zarzucili spory, paraliżujące naszą działalność, i ze zdwojoną energią wzięli się do pracy, do której powołuje nas zrozumienie idei socjalistycznej i wielkość przeżywanej przez nas epoki rewolucyjnej.

W sprawie przywłaszczenia przez frakcję drukarni Roba oraz broni partyjnej przyjęto rezolucję jednobrzmiącą z rezolucją powązkowską.

Na Konferencji dzielnicy Powiśla 34 głosami, przy jednym wstrzymującym się, przeszły rezolucje, przyjęte na Konferencji Powązkowskiej.

Na Konferencji Żydowskiej, która odbyła się dnia 1 grudnia, 24 głosami przy 1 wstrzymującym się, przeszły rezolucje solidaryzujące się ze zjazdem. Rezolucja, potępiająca przywłaszczenie drukarni Roba, przeszła 16 głosami przeciw 4, przy 4 wstrzymujących się.

Do tego czasu zbierały się i wyraziły swoją solidarność ze Zjazdem następujące koła organizacyjne i komitety fabryczne w dzielnicy Mokotowskiej:

Koła Vossa, Gostyńskiego (65), Zymermana w trzynastce, (20), u Stürmera (20), koła powroźników, z Dywanowej (21), komitety fabryczne u Szenwita w druciance, w Motorze, w papierni, w ceratowej, w lalkowej, w torebkowej oraz komitety ogrodników.

Koło org. Orgelbranta domaga się dyskusji przed powzięciem ostatecznej decyzji.

W dzielnicy Powązkowskiej:

Koła u Brochesa (69), Baumfleka (124), Weszyckiego (118), Szlenkera (451), Serkowskiego (18), Krauzego i Feinkinda (50), koło szewców (25) warsztatowych, koło Biesikowskiego, Biczana, koło wykładowe Temlera, oraz komitety szewski kom. u Szczubińskiego, w guzikowej i w tasiemkowej. Na

kole u Kipra rezolucja solidaryzująca się ze Zjazdem przeszła 25 głosami przeciw 5. U Szlenkera 1 głos przeciw.

Dyskutowały nad Zjazdem i oświadczyły się za partją koła: u Drzewieckiego, Winera, Frageta, w fabr. giętych mebli, u Rapaporta i Grundmana.

Na Dole dnia 4 grudnia w fabr. Lilpopa odbyło się zebranie dyskusyjne przy udziale jednego mówcy z partji i jednego z frakcji. Obecnych było przeszło stu członków koła lilpopowskiego oraz przedstawiciele kilku innych fabryk Powiśla.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, która toczyła się już po opuszczeniu zebrania przez mówców, z górą 100 głosów przeciwko 2 oświadczyło się za partją i za uchwałami Zjazdu.

W fabryce jedwabnej z 24 czł. koła org. 11 pozostało w partji, 8 przeszło do frakcji, reszta wstrzymała się od decyzji.

Pozostałe koła nie wypowiedziały się jeszcze w sprawie Zjazdu.

Odbywają się także zebrania bojowców. Większość bojowców w Powązkach, część w Jerozolimie i Mokotowie oraz prawie wszyscy bojowcy żydzi pozostali w partji. W innych dzielnicach zebrań nie było. Bojowcom trudno się orjentować, ponieważ ich dotychczasowa zwierzchność, która stworzyła „frakcję rewolucyjną“, rozsiewa wśród nich fałszywe pogłoski, jakoby wraz z kierownikami wydziału wszyscy bojowcy zostali wykluczeni z partji.

Łódź.

Świadoma tego, że w Łodzi w ciągu 2 lat organizacja zwiększyła się w trójnasób, co nie mogło nie wpływać na powierzchowność uświadczenia części zorganizowanych towarzyszy. Frakcja wyteżyła wszystkie swoje siły, by organizację łódzką przeciągnąć na swoją stronę. Bardziej uświadczeni towarzysze na konferencji okręgowej ostrymi słowami napiętnowali sposoby agitacji frakcjonistów polegające na demagogii i szerzeniu fałszywych wieści.

Po dwudniowej gorącej a szczegółowej dyskusji 2 i 8 grudnia przyjęto uchwałę Łódzkiego Komitetu Robotniczego, uznającą uchwały IX Zjazdu P. P. S.

Łódzki Komitet Robotniczy po konferencji, zwrócił się do ogółu towarzyszy z odezwą, którą dosłownie przytaczamy:

Towarzysze! Konferencja Okręgowa Łódzka, najwyższe ciało partyjne w okręgu, odbyła kilka dni temu, po 10 godz. dyskusji, w której przyjmowały udział obie strony, 73 głosami przeciwko 35, przy jednym wstrzymującym się od głosu, przyjęła wniosek Łódzkiego Komitetu Robotniczego:

„1) IX Zjazd P. P. S. odbył się zupełnie formalnie i wobec tego wszystkie jego uchwały są dla wszystkich obowiązujące.

2) Utworzenie się nowej partji, pod nazwą: „frakcji rewolucyjnej P. P. S.“, dąży do wywołania zamieszania i rozłamu w szeregach partyjnych.

3) Jedyną drogą do utrzymania jedności Polskiej Partji Socjalistycznej, jest rozwiązanie się nowej partji, t. zw. „frakcji rewolucyjnej P. P. S.“ i powrót jej członków do szeregów partyjnych; przyczym zwraca się ich uwagę, że tylko w ten sposób będą oni mieli możność wpływania na decyzje X pełnego Zjazdu Polskiej Partji Socjalistycznej, który będzie zarazem zjazdem programowym i odbędzie się w przeciągu mniej więcej 2 miesięcznym, po należytych przedyskutowaniu wszystkich kwestyj, które na tym Zjeździe będą rozpatrywane“.

Za wnioskiem, nie uznającym prawomocności IX Zjazdu i wyrażającym swą solidarność z nową partją, tak zwaną „frakcją rewolucyjną P. P. S.“, wypowiedziało się 22, przeciw — 77, 8 wstrzymało się przy głosowaniu.

Towarzysze! Wniosek Łódzkiego Komit. Rob. otrzymał na Konferencji Okręgowej przeszło $\frac{2}{3}$ wszystkich głosów. Ta decyzja jest więc dla wszystkich towarzyszy partyjnych bezwzględnie obowiązująca, i obowiązkiem

wszystkich świadomych towarzyszy jest bezwzględne podporządkowanie się uchwałom najwyższego ciała partyjnego w naszym okręgu.

Towarzysze! Garść ludzi, dążąca do rozłamu, doznawszy sromotnej porażki na Konferencji Okręgowej, zwróci się do was z hasłami rozłamowymi.

Baczność, towarzysze! W waszych interesach leży nie dopuszczenie do rozłamu, wyście powinni stanąć, jak jeden mąż, na straży całości partji i tym, co was od partji pod sztandar frakcyjny odwołują, jedną dać powinniście odpowiedź:

Precz z rozłamek, osłabiającym siłę proletariatu! Precz z frakcją!

Niech żyje jedna i niepodzielna Polska Partja Socjalistyczna!

Łódzki Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Łódź, 11 grudnia 1906.

RADOM. Konferencja okręgu radomskiego odbyła się w dniu 8 grudnia. Obecni byli przedstawiciele Radomia, Skarżyska, Starachowic, Ostrowca i roboty wiejskiej. Obrady nad sytuacją wewnętrzną w partji trwały przez cały dzień. Brali w nich udział dwaj goście z „frakcji rewolucyjnej“, z których jeden wygłosił przeszło 2 godzinną mowę, wywodząc między innymi, że napady na wojsko są bardzo dobrym środkiem agitacyjnym i że, skoro partja nawołuje do odpierania z bronią w rękę morderców endeckich — a więc braci polaków — to tem bardziej godzi się zabijać żołnierzy — moskali i kirgizów.

Mówcy-robotnicy miejscowi jednomyślnie stwierdzali szkodliwość taktyki, zalecanej przez „f. rew.“. Ujawniono ciekawe szczegóły z działalności frakcjonistów w Radomiu i okręgu. (Pierwszym objawem tej działalności było zagarnięcie partyjnych składów broni).

W końcu postawiono 2 wnioski. Wniosek przedstawiciela frakcji, wzywający konferencję do przyłączenia się do frakcji, uzyskał ledwie kilka głosów i sromotnie przepadł, poczem frakcjonści i paru ich zwolenników z miejscowej organizacji opuścili miejsce obrad. W końcu uchwalono rezolucję następującą:

Uznając, że rozłam szerzony przez t. zw. „frak. rewol. P. P. S.“ zagraża interesom proletariatu, konf. okr. Radom., wzywa ogół towarzyszy, aby stanęli po stronie większości partji i zerwali wszelkie stosunki z frak. rew. Konf. uznaje uchwały Zjazdu, poddaje się kierownictwu C. K. R.; konferencja potępia przywłaszczenie przez frakcję rew. techniki i broni partyjnej, jako niesłychane nadużycie.

Pierwsza część tego wniosku (do słów „konferencja potępia i t. d.“) została przyjęta 18 głosami przy 6 wstrzymujących się, druga — 17 gł. przy 7 wstrzymujących się.

CZĘSTOCHOWA. W okręgu częstochowskim „frakcjonści“ wywołali poważny rozłam w organizacji. Znana rzecz, że tam, gdzie mają oni znaczne wpływy, nie mówią już o „przywróceniu jedności“, lecz gwałtownie i brutalnie napadają na większość partji.

Zwłaszcza dzielnica rakowska była terenem ich roboty dezorganizacyjnej.

Większość zyskali oni w Rakowie i Noworadomsku. Natomiast dzielnice przedziałnicza i warszawska, a także Kamiński, pozostały przy partji.

Konferencja partyjna okręgu Częstochowskiego odbyła się w dniu 8 grudnia przy udziale 30 osób. Przyjęto na niej rezolucję, jednobrzmiącą z rezolucją łódzką (jednomyślnie).

WARSZAWA PODMIEJSKA. Dotąd odbyły się 4 konferencje dzielnicowe.

Dzielnice Pruszków i Włochy wypowiedziały się za nowym Zjazdem „dla usunięcia rozłamu“.

Dzielnice Pelcowizna i Jeziorna jednogłośnie uznały IX Zjazd i potępiły „frakcję rewolucyjną“.

LUBLIN. Brak nam dotychczas dokładnych sprawozdań z Lublina.

Wiemy tylko, że na konferencji okręgowej Lubelskiej rezolucja uznająca prawomocność uchwał IX Zjazdu przyjęta została 32 głosami przeciw 19.

ZAGŁĘBIE. W Zagłębiu konferencje dzielnicowe jeszcze się nie ukończyły; konferencji okręgowej nie było. Położenie jest poważne, gdyż robotnicy mniej wyrobieni łatwo ulegają wpływowi bajek frakcyjnych o „rozpedzeniu bojówki”. Mówcy frakcji uprawiają wstępną demagogię; mówią np., że większość partii „wypędziła bojówkę z P. P. S.” i oddała ją przez to „na pastwę siepaczom carskim”.

Większość robotników Zagłębia jest za partją; w 3 dzielnicach (Niemcy, Dąbrowa, Zawiercie) przewagę ma „frakcja”.

W dalszym ciągu już w toku składania tego numeru otrzymujemy wiadomości następujące:

LUBLIN. Dnia 9 grudnia odbyła się Lubelska Okręgowa Konferencja przy udziale 52 towarzyszy z głosem decydującym i 5 gości.

W liczbie tych 52 tow. było 6 tow. przedstawicieli organizacji bojowej; z 5 gości jeden był z roboty wiejskiej, jeden z miejskiej, jeden z żydowskiej i dwóch z organizacji bojowej.

Konferencja trwała od godziny 11 rano do 6 wieczór. Po bardzo długich, wyczerpujących i ożywionych dyskusjach były przedłożone dwa wnioski następujące:

1) Ze strony P. P. S.:

Uznajemy w zupełności IX Zjazd P. P. S. Podporządkowujemy się wszystkim jego uchwałom i uznajemy C. K. R., wybrany na IX Zjeździe, jako ciało najwyższe kierownicze do X Zjazdu. Zarazem żądamy przyspieszenia X Zjazdu P. P. S. 2) wniosek tak zwanej „rewolucyjnej frakcji”, nie uznający IX Zjazdu i żądający, by Okręgowa Konferencja wypowiedziała się za przejściem do frakcji.

Pierwszy wniosek 32 głosy za, 19 przeciw (okazało się potem, że w tej liczbie był głos gościa nie uprawnionego do głosowania); 2 wstrzymało się od głosowania.

Drugi wniosek przeciw 32, za 19 (jeden gość) przy wstrzymujących się 2. (W liczbie 19 głosujących za frakcją było 6 bojowców).

Nie bacząc na tak przeważającą większość głosów za uchwałami Zjazdu, mniejszość nie chce podporządkować się większości, utworzyła frakcję, która, zarzucając fałszywie, jakoby konferencja była nieprawidłowo obwołana, nie uznaje i konferencję Lubelską. Lecz dziwna rzecz, — nie uznając tej konferencji posłali sprawozdania z tej konferencji do frakcyjnego Robotnika, podając fałszywą rezolucję, jakoby Lubelska konferencja okręgowa wypowiedziała się za frakcją. (Nr. 202).

Nasz korespondent niesłusznie się „dziwi”. Fałszowanie sprawozdań — to stała metoda „frakcjonistów”. W tym samym 202 num. czytamy o przejściu na stronę frakcji „całego okręgu” Częstochowskiego!

RADOM. Dnia 8 grudnia odbyła się Radomska Konferencja Okręgowa, poświęcona omówieniu rozłamu w łonie naszej partii. W konferencji brało udział 27 członków z głosem czynnym, przedstawiciel Centralnego Komitetu Rob. P. S., oraz zaproszeni przez Komitet Okręgowy przedstawiciele t. zw. „frakcji rewolucyjnej P. P. S.”.

Przedewszystkiem delegat Okręgu Radomskiego na IX Zjazd zdał sprawozdanie z przebiegu zjazdu. Następnie przedstawiciel Centralnego Kom. Rob. w dłuższym przemówieniu przedstawił rozłam, jaki się w naszej partii dokonał na IX Zjeździe. W partii istniały dwa kierunki, dwa prądy, które od kilku lat toczyły ze sobą walkę; jeden prąd, czysto socjalistyczny, dążący wspólnie z proletariatem rosyjskim do zburzenia caratu i zdobycia najszerzych wolności politycznych i narodowych — jest to t. zw. lewica czyli młodzi, i drugi kierunek, trzymający się taktyki powstańczej, — kierunek, który nie ogląda się na to, co się dzieje w Rosji, dla którego rewolucja rosyjska jest tylko dobrą okazją dla zdobycia za pomocą powstania Niepodległej Polski — jest to prawica czyli „starzy”.

Szczególniej zaś te różnice wydatniały się w taktyce obydwu kierunków: lewica agituje żołnierzy i stara się przeciągnąć ich choć częściowo na stronę rewolucji, prawica zaś uważa ich jako wrogów, zabija ich dla zdobycia pieniędzy, natomiast tworzy jakąś fantastyczną armję powstańczą. Wreszcie na dziewiątym zjeździe nastąpił rozłam. Mniejszość, która nie chciała usłuchać uchwał zjazdu, t. j. prawica, ogłosiła się za „frakcję rewolucyjną P. P. S.”, wybrała sobie gdzieś jakiś tam Centralny Komitet, założyła swoją kasę i zagarnęła ogromną część majątku partyjnego (drukarnie, broń, skład). Frakcja rewolucyjna dąży do wywołania u nas ruchu zbrojnego, nie oglądając się na Rosję; przez taką politykę mogą oni tylko spowodować klęskę na całym kraju naszym i na długie lata zagrzebać ruch robotniczy u nas.

Cały proletariąt powinien pozostać w partji, która ani na chwilę nie zeszła z drogi rewolucyjnej, a nie przystawać do tych niby rewolucyjnych szaleńców.

Pozostajemy Polską Partją Socjalistyczną, i kto chce zgody i jedności, — ten powinien pozostać w partji, a nie przechodzić do „Frakcji Rewolucyjnej”!

Kto chce zgody, ten nie opuszcza zjazdu partyjnego, ten nie tworzy nowego Centr. Kom., ten nie zagrabia dla siebie majątku partyjnego, ten nie łamie jedności tego proletariatu!

Następnie zabrał głos towarzysz-bojowiec, uczestnik konferencji bojowej, który stwierdził, że myśl oddzielenia się i utworzenia osobnej partji z własnym programem była omawiana już na tydzień przed konferencją bojową, t. j. na dwa tygodnie przed zjazdem. O tym mówili członkowie Wydziału bojowego.

Członkowie konferencji bojowej wypowiadali się, że nie wierzą w agitację wśród wojska, gdyż żołnierze — to obco-plemieńcy, i jeżeli już ich agitować, to tylko w jednej ręce z broszurą, a w drugiej z brauningiem.

Opierając się na tych faktach, tow.-bojowiec twierdził, że obecne zamieszanie w partji wywołała „Frakcja rewolucyjna” i ona jest odpowiedzialna za rozłam.

Potem głos zabrał przedstawiciel „Frakcji rewolucyjnej”, który w długim przemówieniu starał się przekonać konferencję, że Wydział bojowy musiał zdobyć dla siebie pieniądze, że Rogów napęlił radością cały nasz kraj i ożywił nastrój rewolucyjny w proletariacie.

Robota wojskowa musi być połączoną z robotą bojową: żołnierz powinien się nas bać, trzeba go więc nastraszyć brauningiem, uświadomienie zaś wśród żołnierzy nie da wielkich wyników. Żołnierze przejdą do nas tylko wtedy, jeśli zobaczą siłę; strach trzyma żołnierzy w szeregach armji carskiej i strach zdolny będzie utrzymać ich potem przy nas. Trzeba już teraz niszczyć potęgę rządu, to jest wojsko, które jest teraz dla nas takie straszne; za pomocą walki z wojskiem pryśnie ta cała jego siła, przestanie ono w naszych oczach być takie niezwyciężone i potężne. Tylko wtedy, kiedy robotnicy nie będą się już tak bali tego wojska, możliwy jest szerszy i zwyciężki ruch zbrojny!

Najlepszą szkołą bojową będzie właśnie taka codzienna walka z wojskiem. Zresztą w wojsku u nas w kraju służą przeważnie obco-plemieńcy — kałmuki i kirgizy, i prędzej chyba zabić możemy takiego kałmuka, niż chociażby naszego narodowca, bo narodowiec, jako polak, jest zawsze dla nas bliższy. „Biedny proletariusz” rosyjski w mundurze carskim katuje nas, a my to nie mamy prawa go ruszać!...

Potem wywiązała się długa i ostra dyskusja, a w końcu przedstawiciel „frakcji rewolucyjnej” podał pod głosowanie następujący wniosek: „Konferencja okręgu Radomskiego protestuje przeciwko zejściu z drogi rewolucyjnej IX Zjazdu, co przejawiało się w wydaleniu Organizacji bojowej z partji.

Konferencja uznaje deklarację ustępujących delegatów za deklarację swoją i tym samym przyłącza się do P. P. S. Frakcja Rewolucyjna”.

Za tym wnioskiem głosowało 3, przeciwko 19, a pięciu towarzyszy wstrzymało się od głosowania.

Po odrzuceniu wniosku przedstawiciela Frakcji Rewolucyjnej, konferencja przyjęła następujący wniosek członka Centralnego Komitetu Rob. P. P. S.

„Uznając, że rozłam, szerzony przez tak zwaną „Frakcję

Rewolucyjną P. P. S.“ zagraża interesom proletariatu, Radomska konferencja okręgowa wzywa ogół towarzyszy, aby stanęli po stronie większości partji i zerwali wszelkie stosunki z „Fracją Rewolucyjną“.

Konferencja uznaje uchwały dziewiątego zjazdu i podaje się kierownictwu obranego przez Zjazd Centralnego Komitetu Robotniczego.

Konferencja potępia przywłaszczenie przez „Frację Rewol.“ techniki i broni partyjnej jako niesłychane nadużycie.

Wniosek ten został przyjęty ogromną większością prawomocnych członków Konferencji. Za wnioskiem głosowało 18, tow. jeden przeciw, a 6 wstrzymało się od głosowania. 2-ch zwolenników „Fracji Rew.“ wyszło z miejsca obrad.

Z powodu braku miejsca dalszy ciąg sprawozdań odkładamy do następnego numeru.

Z ostatniej chwili.

Lokaut w Łodzi wzrasta!

Cały szereg przemysłowców, należących do Związku fabrykantów ogłosił, że ich fabryki zostaną zamknięte aż do czasu „uregulowania stosunków“ w fabryce Poznańskiego.

To znaczy: dla zmuszenia robotników Poznańskiego do uległości wobec wyzysku postanowiono ogłodzić tysiące innych proletarijuszów łódzkich.

Już obecnie ilość robotników, pozbawionych w ten sposób chleba wynosi 17.000, a wkrótce zapewne dojdzie do 30.000. „Na gwiazdkę“ chcą fabrykanci umorzyć głodem i chłodem dziesiątki tysięcy ludzi!

Towarzysze! Spieszcie z pomocą łódzkim braciom!

Bojkotujcie towary wyzyskiwaczy łódzkich! Zamykajcie ich składy!

Niech poczuje ta zgraja pasożytów, że nie damy zgnać bieżących braci!

W sprawie tej zwrócimy się natychmiast z odezwą do ogółu proletariatu.

WYDAWNICTWA PARTYJNE.

I. Wydawnictwa centralne.

- 1) Komunikat tymczasowy o zjeździe 3.000 egz.
- 2) Do wszystkich towarzyszy (deklaracja większości IX zjazdu) 28.000 egz.
- 3) Odezwa z powodu zabrania drukarni „Robotnika“ 30 tysięcy egz.
- 4) Odezwa o secesji „fr. rew.“ 10.000 egz.

II. Wydawnictwa W. K. R.

- 1) Odezwa o bojkocie Dumy 13 i pół tys. po polsku, 8 tys. po żydowsku.
- 2) Odezwa o 4 powieszonych 10 tys. po polsku, 8 tys. po żydowsku.
- 3) Odezwa o rozłamie 10 tys. po polsku, 3 tys. po żydowsku.
- 4) Odezwa w sprawie gazowni.

III. Wydawnictwa Komitetu Żydowskiego.

„Der Arbeiter“ Nr. 50, d. 30 listopada. Treść: Z powodu 50-go Arbeitera. O kompromisach politycznych. Rewolucja a kwestja żydowska. Z prasy. Z życia partyjnego. Korespondencje. Pokwitowania.

„Der Arbeiter“ Nr. 51, d. 7 grudnia. Treść: Żale Bundu. Agrarna rewolucja z góry. Kronika. Pamięci tow. Szpitalnika. IX Zjazd P. P. S. Deklaracja w sprawie organizacji bojowej. Odezwa C. K. R. „Do wszystkich towarzyszy“.

„Der Arbeiter“ Nr. 52, d. 14 grudnia. Treść: Bestje w ludzkiej postaci. Powszechne prawo wyborcze w Austrii. Sprawozdanie z IX Zjazdu P. P. S. Koresp. Pokwitowania.

ZAWIADOMIENIE.

Z rozporządzenia naszej organizacji Radomskiej został dnia 16 b. m. zgładzony naczelnik Radomskiego Zarządu Żandarmskiego von Plotto. Przez kilkanaście lat swej „służby“ w Polsce dobrze się zasłużył caratowi. Znają go liczni towa-

rzysze, którzy mieli z nim do czynienia. Pamiętają wszyscy krwawą rozprawę, którą czynił podczas napadu na zebranie robotników w Siedlcach w r. 1905. Pamiętają wszyscy śmierć drogich towarzyszy, Papaja i innych, której on był sprawcą. Obecna krwawa reakcja znalazła w tym słudze carskim gorliwego piastuna. Niecną jego działalność przerwała bomba rewolucjonisty. Sprawcy zamachu szczęśliwie zbiegli. Zatrzymano i podano torturom znajdującego się w pobliżu ucznia szkoły handlowej Wernera.

POKWITOWANIA.

Na strejkujących białoskórników „Dzielnicy Powiśla“.

Listy Nr. 68 Tramwajarze z warsztatu 3 r. 20 k. Nr. 62 Szlenker 13 r. 45 k. Nr. 63 Brochis 6 r. 55 k. Sybiraki 6 r. 85 k. Nr. 66 Albumowa 4 r. 80 k. Nr. 3 Norblin 4 r. 65 k. Nr. 5 Konrad Jarnuszkiewicz 4 r. 1/2 k. Nr. 53 Wejgiel 3 r. 00 k. Nr. 51 Temler Chemja B. 17 r. 90 k. Nr. 79 Itto 5 r. 00 k. Nr. 9 Birszen 4 r. 28 k. Nr. 28 Vos 5 r. 00 k. Orgelbrand 5 r. 11 k. Nr. 1 r. 90 k. Nr. 20 2 r. 34 k. Nr. 21 8 r. 12 k. Nr. 22 16 r. 75 k. Nr. 25 Warsztaty przy ul. Marszałkowskiej 1 r. 50 k. Nowy Zjazd 1 r. 66 k. Dorożka kara 2 r. 00 k. S. A. 25 k. M. G. 20 k. Nr. 23 Wisła 3 r. 20 k. Nr. 82 3 r. 20 k. Nr. 16 1 r. 20 k. Nr. 87 3 r. 20 k. Nr. 24 Hawanna 4 r. 25 k. Rekt. Warszawska 2 r. 40 k. Nr. 55 Farbkowa 1 r. 15 k. Nr. 36 Martens 2 r. 50 k. Nr. 80 Wyspa ziel. 8 r. 60 1/2 k. Nr. 39 Rudzki mech. 11 r. 00 k. Nr. 71 Jedwabna 5 r. 20 k. Ruda Guzowska-fabryka 5 r. 58 k. Nr. 46 Elektryczność 3 r. 92 k. Nr. 17 Most 1 r. 29 k. Nr. 18 1 r. 98 k. Nr. 55 4 r. 15 k. 2 r. 55 k. Nr. 57 Garbarze w Grochowie 9 r. 33 k. Żyrardów 5 r. 00 k. Nr. 81 Hawanna 6 r. 35 k. Nr. 54 Fabryka K. Z. 2 r. 60 k. Nr. 58 Tartak 1 r. 89 k. Nr. 78 G. L. 2 r. 50 k. Nr. 77 Pędziwiatr 4 r. 00 k. Nr. 83 Wyspa ziel. 18 r. 56 k. Nr. 52 Fejfer 14 r. 15 k. Żyrardów 4 r. 92 1/2 k. Nr. 76 Okopy 4 r. 50 k. Nr. 61 Wyspa ziel. 16 r. 87 k. Nr. 60 Rękawicznicy 4 r. 85 k. Razem 280 r. 71 1/2 k.

OŚWIADCZENIE.

W Nr. 201. „Robotnika“ „frakcji rewolucyjnej“, tuż obok wiadomości o zamachach na szpiegów, czytamy notatkę następującą:

„Wydział bojowy oznajmia, że były członek O. B. Pankracy (inaczej zwany Rafałem) został z O. B. wydany za świadome i rozmyślne działanie na szkodę tejże organizacji“.

Nieświadomy rzeczy czytelnik mógłby mniemać, że ów towarzysz popełnił jakiś czyn hańbiący, a umieszczenie notatki obok wiadomości o zabitych szpiclach jeszcze bardziej może w tem mniemaniu umocnić.

Wobec tego oświadczamy: rozmyślne i świadome działanie na szkodę „O. B.“ ze strony tow. Pankracego (Rafała) polegało na odślonięciu przed zjazdem „tajemnic“ konferencji bojowej, która „chciała konspiracyjnie“ przygotować zamach przeciw całości partji. Odślaniając te uchwały i plany konferencji, które świadomie i rozmyślnie zmierzały ku szkodzie partji, tow. Pankracy spełnił tylko obowiązki dobrego i lojalnego względem partji towarzysza. Dalsze zbrodnie tow. Rafała-Pankracego polegały na przeciwdziałaniu dezorganizacyjnej robocie niektórych członków bojówki w okr. radomskim i na wystąpieniu w obronie majątku partyjnego (składów broni) zagrożonego przez secesjonistów. A teraz oddajemy ogółowi towarzyszy do osądzenia sprawę, kto w naszej walce wewnętrznej posługuje się środkami „niepraktykowanymi nawet w walce z wrogami“.

Próba rzucenia cienia na dobre imię wiernego partji towarzysza przez ogłoszenie o wykluczeniu go z bojówki (wydalony z partji Wydział, oczywiście, nikogo wykluczyć nie może!) i umieszczenie oznajmienia o tem tuż obok oznajmienia o szpiclach — jest czemś tak niskim i niegodnym nie tylko rewolucjonistów, ale wogóle uczciwych ludzi, że nie chcemy nazywać po imieniu tego postępku.